



Urodzona 27 marca 1977 roku w Ropczycach. Absolwentka Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania oraz Politechniki Rzeszowskiej (podyplomowe studia pedagogiczne). Autorka książki *Wicca*, powieści dla młodzieży *Tajemnice różowego jeziora - legenda elfów* oraz *Męski punkt widzenia*. Jej twórczość jest przesiąknięta magią i zjawiskami paranormalnymi. W 2002 r. debiutuje w gdańskim wydawnictwie internetowym Tower Press baśnią dla dzieci *Odwiedzając czarownice*, która ponownie została wydana w 2004 roku przez rzeszowski oddział Związku Literatów Polskich. Laureatka nagrody za najlepszy debiut prozatorski Podkarpacia roku 2004. Opowieści te w nowej szacie edytorskiej, ukazały się w 2006 r. w Wydawnictwie Ad Oculos. Opublikowała tam również *Opowieści biblijne dziadzia Józefa* (2006) i wydane niedawno baśniowe opowiadania *Serce lasu* (2009), skąd pochodzi drukowany fragment.

SERCE LASU

(fragment opowiadania)

Bogini zawirowała wokół siebie, aż wszyscy zebrani wydali okrzyk zdumienia, widząc potężny wir powietrza, które tańczyło wraz z iskrami. Wtedy bogini stanęła na ziemi i zasiadła w jedynym wolnym miejscu między pocziwą zielarką a Werymiłem Małym.

– Wezwałam was do siebie – spojrzała najpierw na królów, potem na wszystkich pozostałych. – Już czas zamknąć nasz świat przed niepożądanymi osobami.

– Jak to? – pierwszy odezwał się Werymił Mały. – Co będzie ze zwierzętami?

– Część z nich odejdzie z nami – bogini spojrzała w stronę stojących w szeregu jednoróżców.

– Ale czy to właściwe? – zapytał Gronold.

– To jedyne wyjście. Pozwólcie, że wam to wyjaśnię ...

Bogini schyliła ze smutkiem głowę:

– Wiem, że wy, krasnale, staracie się, by żaden człowiek nie dostał się do naszego lasu. Ale to już nie wystarczy. Ludzie są nadto pazerni i nie szanują naszego świata.

W tym momencie nimfy popatrzyły jedna na drugą. – Ale co będzie z nami? – odezwała się jedna z nich.

– Niestety – mówiła dalej bogini – muszę ochronić nas wszystkich.

– Przed ludźmi? – zapytała zielarka.

– Tak, przed ludźmi.

– Ale nie wszyscy są tacy, jak mówisz – powiedziała stara kobieta ze smutkiem w oczach.

– Tak, i ty jesteś tego przykładem – mówiła dalej bogini. – Lecz takich jak ty jest coraz mniej na świecie. Ludzie niszczą nasze święte drzewa, źródła. Kradną i rabują nasze skarby.

– Tak było – przytaknął król elfów Gronold. – Wtargnęli do labiryntu i cudem uchroniliśmy róg obfitości.

– Nie mówiąc już o Sercu – tu bogini wyciągnęła dłoń, na których spoczywało ukwiecone Serce Lasu. – To właśnie je pragnę chronić najbardziej.

– Co wobec tego powinniśmy uczynić? – zapytał król smoków, który do tej pory siedział w milczeniu.

– Będzie to dla was trudne – mówiła Medeine. – Lecz myślę, że po pewnym czasie przywykniemy do tego.

– Czy chcesz, abyśmy się stali niewidzialni? – odezwał się jeden spośród elfów, który przyjął rolę strażnika i już od dłuższego czasu był dla innych niezauważalny.

– Tak właśnie dziś się stanie – przytaknęła bogini.

– Już żaden człowiek nie będzie porwał trolli? – zapytał Teldor Wielki.

Medeine ponownie kiwnęła głową.

– A ja? – zapytała zielarka.

– Ty zrobisz, jak zechcesz. Możesz zostać wśród ludzi i spisać nasze losy, by wiedzieli, dlaczego postanowiliśmy się ukryć przed nimi. Możesz im o nas opowiedzieć.

– Możesz też pójść z nami – wtrącił Werymił Mały.

– Możesz także pójść z nami – powtórzyła bogini. – Wybór zostawiamy tobie.

– A czy my możemy pozostać? – zapytała królowa nimf, wiedząc, co się teraz dzieje w sercach dziewcząt.

– Jeżeli tak, zostanieie pozbawione magii.

– Nie będziemy mogli śpiewać? – zapytały nimfy chórem, spoglądając z żalem na swoją królową.

– Wasz śpiew będzie zwyczajny.

– A co z królowkami? – zapytał król smoków.

– Królowny należą do świata ludzi.

– Pani, mówisz – odezwał się Gronold – że jeżeli ktoś wybierze świat ludzi, stanie się jak człowiek zwyczajny.

– Człowiek nie jest zwyczajny – odparła Medeine. – Ma magię w sobie, ale jej nie dostrzega. Zgubił się pośród żądzami. Pragnie bogactw...

– My też szukamy bogactw – wtrącił Werymił Mały.

– My również bogactwa kochamy – odparł król smoków.

– Ale wy ich szukacie, a nie napadacie na tych, co je mają.

Wszyscy zgodnie skinęli głowami.

– Tak więc ci, którzy zdecydują się pozostać, utracą magię, bowiem cały czar zniknie wraz z nami – dokończyła bogini.

– Świat elfów, krasnali, smoków, nimf, trolli – wyliczała zielarka – przestanie być dla nas zauważalny?

– Zostaniemy pośród was, ale będzie wam bardzo nas dostrzec. Z trudem wyczujecie naszą obecność.

Zielarka z pokorą schyliła głowę:

– Skoro taka jest twoja wola, pani, i ja nie mam praw sprzeciwić. Niech się tak stanie. Ja zostaję.

Bogini bardzo lubiła zielarkę, traktowała ją jak swoją siostrę.

Uśmiechnęła się do niej smutno i kiwnęła głową z podziękowaniem, na znak, że ją rozumie.

– Czy ktoś chce jeszcze coś powiedzieć?

Lecz nikt nie odezwał się ani słowem.

Bogini ujęła kwiat paproci w dłoń i wzniosła go wysoko ponad głowę. Obróciła się wokoło, by każdy mógł go zobaczyć, po czym zaczęła szeptać:

– Oto czas, co czasem nie jest. I miejsce, które nie istnieje. Przenoszę was pomiędzy światami. I od tej chwili będziemy skrywani.

Wśród drzew po raz ostatni rozbrzmiały dźwięki fletów, bębenków i tamburynów. Cały leśny lud wstał z ziemi i zatańczył ostatni taniec. Tej nocy ogień płonął wysoko, aż do nieba, jasno świeciły gwiazdy i nic nie wskazywało na to, że leśny świat ulegnie przemianom.

Bogini z kwiatem paproci weszła w ogień, który jej nie parzył i wirując wokół siebie, tańcem wniknęła w ziemię. Silny wiatr od północy pozamykał księgi jedną za drugą. Zniknęły elfy, smoki,trolle, nimfy i krasnale, a wraz z nimi magiczne zwierzęta. Wygasło ognisko, ucichła muzyka, umilkły śpiewy.

Zielarka stała pośród ciemnej nocy i patrzyła w miejsce, gdzie jeszcze przed chwilą ostrym blaskiem paliło się ognisko. Leśne zwierzęta otoczyły ją ze smutno spuszczonej głowami. Bez magii nie mogły odezwać się ani słowem. Jelenie, sarny, niedźwiedzie, zające, dziki zaczęły odchodzić jedno za drugim ze łzami w oczach, chowając się w gąszczu drzew i krzewów.

Stara kobieta podniosła z ziemi księgę, otworzyła ją i ujrzała, że jest pusta. Kiedyś skrywała magiczne formuły, przepisy i zaklęcia, a teraz świeciła bielą czystego papieru. Drżącą dłonią podniosła zwęglone drewno i napisała na księdze tytuł: „Serce lasu”.

Gdzieś w oddali poniosło się echem zawrodożenie wilka.

Poezja

Joanna Betlej



Urodziła się 5 marca 1989 roku. Od najmłodszych lat interesowała się poezją. Brała udział w konkursach literackich i prezentowała swoje wiersze w prasie lokalnej. Otrzymała wyróżnienie w V edycji konkursu „Legenda o Mielcu” (2000 r.), II nagrodę w konkursie literackim „Natura wokół nas inspiracją twórczości” (2001 r.) oraz wyróżnienie w konkursie „O Srebrne Pióro Prezydenta Miasta Mielca” (2006 r.).

W 2007 roku została Miss Internetu w dorocznym konkursie tygodnika „Korso” na Miss Mielca. Obecnie jest studentką Nauczycielskiego Kolegium Języków Obcych w Mielcu na kierunku filologia angielska.

Body Guard

Zasnąłeś
Jesteś piękny, gdy śpisz
Nawet gdy masz zamknięte oczy
To i tak ich błękit prześwieca przez powieki
Dłonie masz złożone pod głową
Jak małe śniące dziecko
Pierś równomiernie się unosi pod Twoim oddechem
Skórę masz ciepłą, mimo że nie jesteś niczym okryty

Jesteś cudowny, gdy śpisz
Dlatego czuwam nad Twoim snem
Nie zasnę, dopóki się nie obudzisz
Ale gdy już to zrobisz, najpierw pokażę Ci ten wiersz
Byś wiedział, że Cię kocham

Pamiętnik

Twoja twarz zapełniła puste strony w moim pamiętniku
Po marginesach upycham każdy pocałunek
W każdej linijce zamykam Twój oddech
W zagięciach kartek ukrywam Twój dotyk
W każdej kratce jesteś Ty
Każda strona jest o Tobie

Chowam ten pamiętnik uczuć głęboko w sercu
głęboko w duszy
głęboko w sobie...

Poezja

Edward Guziakiewicz



Pisarz, dziennikarz i wydawca, absolwent Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, członek Związku Literatów Polskich. Píše dla dzieci i młodzieży oraz uprawia fantastykę naukową. Jego dorobek twórczy obejmuje: 4 powieści, 8 mikropowieści, 26 opowiadań, dramat, a ponadto 2 poradniki dla młodzieży (know-how), jeden dla dzieci, 2 tomy wywiadów i tom eseistyki, nie licząc kilkuset publikacji prasowych oraz drobnych utworów poetyckich. Należy do autorów kładących nacisk na obecność w Internecie i oferujących swoje książki w pierwszej kolejności w postaci elektronicznej.

Smak lata w tropikach

czarowna scena w półmroku jej pokoju
dziewczące piersi tak zachwycające,
a kobiece krągłości – tak porywające

jej uległość poruszała go do głębi
ukryte wejście do smukłej katedry usilnie zapraszało
pieścił jej atramentową w mroku wyspę szczęścia
kto kogo wtajemniczał w sekrety miłości?

ich ciała splotły się ze sobą w radosnym uniesieniu
zatrącił się w falującym tańcu, sięgającym bram raj

przyciągała do siebie oburącz jego rozkołysaną czuprynę
szepiała w ekstazie słowa, których nie rozumiał

miał w nozdrzach woń ciepłego deszczu
z którym zatonął z mocą siewu w jej słodkiej wilgoci
znajdując ukojenie

Do pamiętnika

Zechciałby Pan łaskawie usiąść przy mnie na trawie,
w błękit spojrzeć, uśmiechnąć się mile,
porozmawiać o wiośnie, o tym, co świeże rośnie,
zdziwić się, że są już motyle.

Tam na łące się ściela jakieś nie nazwane ziele,
może zerknąłby Pan do zielnika,
brzegi stawu obejrzał, w tafli wody się przejrzał,
potem wpisał się do pamiętnika.

Kruchy liść zaszuszone dzieli dwie puste strony,
zerwał Pan go ubiegłej jesieni,
i uśmiechnął się do mnie, dziwnie blade i skromnie,
niknąc w mroku, niby w świetle cieni.

Szukaj mnie

W kolorach kosmicznych
W liściach suchych
W polach żółtych
W pąku słonecznika pachnącego słońcem

Szukaj mnie
W lasach dzikich
Na granicy dnia i nocy
Na białych skrzydłach Pegaza
Na srebrnych włosach księżycy

Szukaj mnie
Wszędzie
Może znajdziesz
Może nie
Może pokochasz
Może wzgardzisz

Szukaj mnie, proszę
Szukaj w miłości

Łzy

Pierwsza łza za Twoje słowa
Druga łza za Twój dotyk
Trzecia łza za Twoje usta
Czwarta łza za Twoje zimne serce
Piątej łzy już nie uronię
nie warto...

Sen

Ledwo smak wiosny poznała, gdy nagle
w jego ramionach odkryła swe baśnie.
Ach, młodość, młodość, dmuchnąć tylko w żagle,
wzburzone morze pokona – i zaśnie!

Prorok, kto dojrzy serca sekret we mgle,
ocean wzruszeń i pragnień odgadnie,
sercu się skłoni, słowem włada biegle,
odsłoni z gracją, co skryte gdzieś na dzień!

Niczym ogrodów miłości mamidła,
rozkwitła, pragnie owoców dać grona.
Ach, wiosna, wiosna, dorzuć wiatru skrzydła,
wnet ją przyniesie, uspioną w ramionach!

Prorok, kto senne serca ścieżki zgadnie,
słowem przywita, utkanym w mimozy,
piórem umości łożę jej paradnie,
bielą wyłoży niby korą brzozy!

W złotym promieniu marzenia ukryte,
lato upalne przetrwają w ogrodzie,
barwami kwiatów zachłysz się, syte,
zbudzi je jesień, nurząc w słodkim miodzie!

Poezja

Miroslaw Osowski



Prozaik i poeta, członek ZLP. Urodził się w 1942 r. w Grabowie k. Łęczycy. Studia polonistyczne na UJ ukończył w 1968 r. Autor 6 utworów prozatorskich: powieści *Tomasz* (2002), a także *Domków z kart* (2004), *Powołanie* (2006) i zbioru opowiadań *Tamte lata* (2005), *Świnobicie* (2003). W ubiegłym roku wydał powieść *Z nieba do piekła*. Laureat m.in. Złotego Pióra (2006 r.) – nagrody oddziału rzeszowskiego ZLP za zbiór opowiadań *Tamte lata*. Autor tomu poezji *Jesień* (2009), z którego pochodzą drukowane wiersze.

Jesień

Pożółkłe liście smutno opadają w ciszy,
tkając pod drzewami szeleszczący dywan.
Na niebie słońce świeci, park się zajesienił
starcami siwymi w wąziutkich ścieżynach.

Siedzą sobie na ławkach, szeptaają do ucha
tajemnice młodości, która już odeszła.
W ich oczach wyblakłych, w zmarszczkach
jedwabistych szkli się jesień życia.

Ja idę samotnie pośród zwiędłych liści
słuchając w drzewnej głuszy stukania dzięcioła.
Tam wiewiórka przeleci, tu się promień przelśni.
Tak chce się żyć jeszcze, tak światem nacieszyć.

Minęło babie lato, mija już październik,
zbliża się listopad i chłodny, i dżdżysty.
Dni deszczowe nadchodzą, przyjdą chmury ciemne,
a w mgielne powietrze wejdzie ziąb siarczysty.

Trzeba będzie stąd odejść, jakoś się pożegnać.
Nie żałować niczego, pogodzić się z wszystkim?
Choć żal serce ściska, a tzy gorzkie płyną?
Cóż zrobić... Czas leci, a życie przemija.

Przemijanie

cywilizacyjny szum
towarzyszy mi
od kołyski do śmierci
chłopak na ulicy
z zieloną fryzurą
ostrzyżony na Irokeza
zabawnie wygląda
a jaki byłem
gdy nosiłem
włosy na jeża
i pewnie
tak jak on
wyglądałem
w swoich białych
z żaglowego płótna
spodniach
z obłokiem marzeń
dziś siwa skroń
a obłok fantazji
gdzieś uleciał

Starość

wczoraj
gaudeamus igitur
juvenes dum sumus
wiosna
śpiew ptaków
powiew wiatru
rozwiwał
bujne włosy
a dziś
siwizna na skroni
nos czerwony
bulwiasty
siatka zmarszczek
na twarzy
wzrok przykrótki
nawet głupstw
się nie chce
rozkoszy młodości
i pamięć zawodzi
pastylki apo-lova
do łkania
na stole leżą
nieubłaganie
jesień życia
się zbliża
i jakby
na pocieszenie
mądrość nadchodzi
spóźniona nieco
a potem już tylko
nos habebit humus

Młodości moja!

Młodości nierozumna, marzeń niespełnionych!
Młodości piękna, kraju utraconych złudzeń!
Gdzie, ty, z poządliwości ciała,
ze zmysłów zrodzona?...
Odpływasz w dal jak ranna mgła.

Bunty i wzloty, bolesne upadki,
targanie włosów, głową o mur bicie.
Hazard, pijaństwo, miłości szaleństwo!
To wszystko było. A jednak czegoś żal.

Młodości moja! Raju utracony, żegnaj!
Zanim jednak odejdziesz, zanim mnie porzucisz,
wzgardzisz kochankiem bezzębnym i starym,
pozwól zatrzymać coś ze snów twych barwnych!

A potem niechaj nawet los tułaczy,
a potem niechaj tylko chleb i woda.
Młodości, żegnaj! Młodości szalona!
Bez ciebie świat niewiele znaczy.

Poezja
**Jadwiga
Kupiszewska**



Poetka, prozatorka, malarka, grafik, animatorka kultury z Rzeszowa. Opublikowała *Wieniec dożynkowy*. Prezentowane wiersze pochodzą z jej najnowszego tomiku *Jestem Rzeką* (2009) wydanego wspólnie z Dorotą Kwoką, a zilustrowanego fotografami Adama Jańca.

Stara jabłoń

W moim ogrodzie
odkąd pamiętam
sędziwa jabłoń
rośnie ogromna
Cień od niej pada
gdy słońce praży
a na gałęziach
zamiast muzyki
para sikorek
szczebiocze i gwarzy
Dotykam kory
szorstka i krucha
spękana od wiatru
lecz ciągle żywa
i coraz
piękniejsza
choć lat jej
przybywa
Usiłowałam objąć
gruby pień
drzewa
przytulić serce
skołatane życiem
lecz me ramiona
wątłe jak cienie
były bezsilne
jak przeznaczenie

Drugi brzeg
Ludwikowi

Błękitna woda
jak lazur
nieba
szemrała cicho
wśród
dzikich krzewów

Chciałeś mnie
przenieść na rękach
przez rzekę
abym ujrzała
jej drugi
brzeg

Lecz złoty
piasek
z przejrzystą
taflą
tworzyły miraż
i złudną
głębnię
Stąpałeś boso
po kruchym
piasku
Ja
umoczyłam
nową
sukienkę

Tamten Wisłok

Betonowy brzeg
oddala mnie
od rzeki
tamtej rzeki
gdzie żółte
wrotycze
i nawłóć późna
złociły wodę
blaskami słońca
gdzie zapach
trawy
mieszał
aromat

srebrzystych
ziół
mięty
Gdzie wiatr
z daleka
rozwiwał
włosy
płaczącej
wierzby
tamtego
Wisłoka

Poezja
**Dorota
Kwoka**



Poetka, malarka, grafik, recytatorka, animatorka kultury. W roku 2008 opublikowała zbiór wierszy *Otwieranie róży*. Debiutowała w ubiegłym roku w naszym miesięczniku. W formie fonicznej opublikowała (wraz ze Stachem Ożogiem) trzy płyty CD: *Moje tęsknoty*, *Otwieranie róży*, *Jestem* (także wersja książkowa). Prezentowane wiersze pochodzą z jej najnowszego tomiku *Jestem Rzeką* (2009) wydanego wspólnie z Jadwigą Kupiszewską, a zilustrowanego fotografami Adama Jańca.

Rzeka

Jestem rzeką
wijącą się raz z bólu
raz z radości
pomiędzy
zakolami dni

Mijam je
choć czasem
chciałabym
w nich pozostać

Jestem tylko rzeką
mogącą dawać ukojenie
pielgrzymowi

Zatrzymać się
w garści
zanurzonych we mnie
dłoni

Wciąż pędzę
Jestem tylko wodą
która spłynie z Ciebie
jak wszystko
co tak naprawdę
nie miało znaczenia

Może
w twoich dłoniach
zachowa się
moje lustro

Rozłąka

W pierścieniu
drzewa rozłupanego
ognistym kaszlem
nieba ziewu
serca dwa
płaczą
drzazgami wbitymi
Czy scali je próchno czasu
Czy też rozwieje wiatr

A może pierścień
pozostanie na pniju
rozłupanego serca

Cień

Byłeś
cieniem dnia
wędrowałeś
wszędzie ze mną

Aż przyszła
księżycowa noc
i stałeś się
jej cieniem

Stąpałam z tobą
po suficie gwiazd

Byłeś prawdą

Płonące sztambuchy

Sztambuch miłości
pochłonał
zimny ogień zmiernych

Wraz z dymem
ulotniła się molekula
resztek twego płomienia

Popiół
już tylko popiół
rozwiewany
śmiechem ironii
narodzin poranka